Nr. 294. We Lwowie, Piątek dnia 28. Grudnia 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie ... 2 złr.
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 5 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Schulerstrasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Hans. Schalek, ajencja centr. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12, Haasenstein et Vogler, w Hamburgu Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1884

wynosi na prowincji rocznie 24 zł.
„ „ „ kwartalnie 6 „
„ w miejscu rocznie 18 „
„ „ „ kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W fejletonie rozpoczynamy powieść znakomitego autora Marzycieli i tak przychylnie przyjętego przez naszych czytelników zeszłego roku Ostatniego Karmazyna, pod t.:

„Dzisiejsi bohaterowie".

Nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce początek nader ciekawej tej powieści.

Szanowni abonenci **Gazety Narodowej** mogą otrzymać za pośrednictwem administracji, (jak długo zapas niewielki wystarczy),

Dzieła Wincentego Pola,

kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej oktawce za połowę ceny, t. j. zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) **za złr. 15.**

Przy zamówieniu uprasza się o załączenie kwoty przekazem lub zażądania przesyłki za zaliczką pocztową.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą również otrzymać za pośrednictwem naszej administracji sławny romans Wiktora Hugo **NĘDZNICY** w 10 tomach w cenie dla nich zniżonej z 12 zł. na 5 zł., które można nadesłać razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

LWÓW d. 27. grudnia.

(Wybory do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. — Sprawy kolejowe. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Z Francji. — Z Cieszyna. — Wypoczynek niedzielny na pocztach przedlitawskich. — Mniemana agitacja u dworu przeciw Taaffemu. — Broszura Lienbachera.)

Dziś rozpoczyna się akt wyboru 20 nowych członków Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie — a wybory te będą stanowiły ważną datę w dziejach tej instytucji, gdyż mogą zmienić radykalnie jej dotychczasowy charakter. Niema zbyt ożywionej agitacji przedwyborczej, dlatego że przyszło do skutku porozumienie pomiędzy najważniejszemi, interesowanemi w tej sprawie czynnikami. Spodziewać się jednak należy, że ogół wyborców w tej chwili decydującej licznym udziałem w akcie wyboru, da wyraz poczuciu celów i znaczenia tego aktu wyborów. Szczególniej odnosi się ta uwaga do rękodzielników, którzy przy teraźniejszych wyborach do lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej mają wiele do zyskania — ale też i wiele do stracenia... Bo jeźli teraz, kiedy chodzi o zapewnienie im po raz pierwszy silnej reprezentacji w Izbie handlowo-przemysłowej, interesu swego nie dopilnują, to później będzie już trudno odzyskać raz stracone stanowiska. Dla tego też — baczność!

* * *

Podajemy poniżej sprawozdanie o przebiegu odbytego w Krakowie zgromadzenia publicznego dla dyskusji nad sposobami przeprowadzenia żądań kraju w sprawach kolejowych. Zgromadzenie to przyszło do skutku z inicjatywy redakcji *Nowej Reformy*, gdy całe stronnictwo *Czasu* wszelkie czyniło zabiegi, ażeby przeszkodzić jego zwołaniu, a po odbyciu jego, stara się z równą gorliwością obniżyć jego znaczenie. Tym sposobem czysto krakowska, lokalna koteryjność wichrzy w sprawie, wobec której, gdy chodzi o publiczno jej roztrząsanie, podobne względy przecież niknąć powinne... Chociażby nawet mogły być podzielone zdania co do kwestji, czy teraz właśnie była pora sposobna do zwołania podobnego zgromadzenia, to gdy już raz ono przyszło do skutku, nie wypadało żadną miarą atakować go, bo z pewnością dla *Neue fr. Presse* nie może być większej radości, jak gdy się dowie, że są Polacy, którzy potępiają Polaków za upominanie się o decentralizację zarządów kolei żelaznych. Czyż tegośmy doczekali, ażeby to miało być grzechem obywatelskim, głośno i otwarcie zsolidaryzować się w jakiejś sprawie publicznej z uchwałami sejmu? Czyż dlatego, że ten lub ów organ giełdziarski we Wiedniu z tego powodu napisze gniewny artykuł, myśmy powinni chować się w mysze dziury?

Fakta zresztą dowodzą, że ponowne zainteresowanie opinii publicznej w kraju sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, ażeby tym sposobem pobudzić delegację do większej czujności, a przeciwnikom naszym dać ostrzeżenie, wcale nie jest teraz zbytecznem. Bo gdy przeciwnicy nasi nie spią, to czemuż my spać mamy? A że nie spią, tego dowodem najnowsze rozporządzenie ministra handlu, które dla administracji kolei arcyksięcia Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej, Dniestrzańskiej i Morawsko-szląskiej kolei granicznej (!) ustanawia we Wiedniu osobny komitet administracyjny złożony z szefa sekcji p. Pusswalda, jako przewodniczącego, szefa sekcji Czedika, radcy ministerjalnego Pollanetza, radcy sekcyjnego dr. Leddihna i radcy rządowego Pichlera. W Tarnowie będzie utworzone kierownictwo ruchu dla kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej na wzór istniejącego w Przemyślu kierownictwa ruchu kolei Łupkowskiej. Mają to być wprawdzie tylko „prowizoryczne" zarządzenia — jak zapewniają organa ministerjalne, lecz posiadają one tak wybitnie centralistyczne cechy, że wobec nich wszelkie oświadczenia uspakajające bledną niezmiernie... Po prostu, oświadczenia idą drogą oświadczeń, a fakta drogą faktów!

Ale my, siedźmy cicho, i pocieszajmy się, że — „jakoś to będzie," byleśmy tylko *Neue freie Presse* nie rozgniewali!

* * *

Zajęcie Sontayu przez Francuzów, jak można się było spodziewać wywołało wielką radość w Paryżu, a znany powszechnie szowinizm Francuzów przedstawia ten fakt jako pierwszorzędne dzieło wojenne. Dzienniki francuskie pieją hymny pochwalne dla bohaterów z pod Sontay podnoszą pod niebiosa dzielność żołnierzy, ich rycerskość i zapał godny podziwienia i równocześnie przypominają światu, że takich żołnierzy Francja posiada półtora miliona, może zatem ze spokojem mierzyć się z każdą potęgą. Tymczasem odniesione przez Francuzów zwycięztwo było wcale drobnych rozmiarów, a w wielkiej wojnie na taki epizod nawet nie zwrócono by większej uwagi. Jak *New York Herald* donosi, straty Francuzów w rannych i zabitych wynoszą więcej niż 1000 ludzi, tymczasem „Ajencja Havasa" obliczyła straty na 85 zabitych i 240 rannych, między tymi 3 zabitych a 15 rannych oficerów. Jeżeli się zważy, że w bitwie wzięło udział 4000 ludzi, to i ta ostatnia cyfra jest wcale poważną, a ztąd wniosek, że Anamici i Chińczycy musieli być dobrze uzbrojeni i dobrze posługiwali się bronią.

Straty Anamitów i Chińczyków podług sprawozdań francuskich wynoszą 1.400 zabitych i rannych, a całą siłę, broniącą Sontay, obliczają na 12.000 ludzi, z tych 3.000 „czarnych chorągwi" i 9.000 Anamitów, lub nieregularnych wojsk chińskich pod wodzą anamskiego księcia Hoang-Ke-Viem i jenerała Tram-Truel.

W Bułgarji znowu położenie się pogorszyło. Z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że zgoda między Bułgarją a Moskwą jest tylko pozorną i że ciągle istnieją nieporozumienia tak pod względem urządzeń wojskowych jak i kościelnym.

* * *

Ze wszech stron zaprzeczają wiadomości, podanej naprzód przez dzienniki nadreńskie, jakoby równocześnie z wizytą cesarzewicza niemieckiego w Rzymie toczyły się rokowania w sprawie rewizyty cesarza Franciszka Józefa u króla Humberta. Sam korespondent *Köln. Ztg.* zmodyfikował swoje doniesienie. Nie trzeba też wielkiej wagi przywiązywać do domysłów, że powodem odroczenia podróży cesarza Franciszka Józefa do Rzymu są manifestacje irredentystów. Są one skierowane tak samo i przeciw Niemcom, a głównie przeciw własnemu rządowi, a pochodzą przeważnie od republikańskich radykałów.

Z Londynu donoszą do *Pol. Corr.*, że sir Evelyn Baring w Kairze otrzymał od gabinetu angielskiego instrukcje, w których myśl angielskiego protektoratu nad Egiptem uznaną jest za niemożliwą do przyjęcia. Co do wypadków w Sudanie, Anglia nie chce się w nie mięszać, i doradza rządowi egipskiemu, aby takie same zajął stanowisko. Mimo to Anglia robi wojskowe przygotowania tak u siebie jak w Indjach, żeby w danym razie wysłać posiłki do Egiptu.

Ponieważ Rochefort w *Intransigeant* ogłosił tekst manifestu irredentystów, wydanego w rocznicę stracenia Oberdanka, tego samego dnia, jak manifest ten rozrzucono w Izbie włoskiej, przypuszczają, że manifest ten drukowany był w Paryżu, a istotnym celem jego nie było nic innego jak obniżyć znaczenie odwiedzin niemieckiego cesarzewicza w Rzymie. Pisma francuzkie zupełnie inaczej opisują przyjęcie cesarzewicza, aniżeli inne. I tak *XIX. Siecle* pisze: „Na drodze nie było żadnych uroczystych przygotowań, dwa szeregi żołnierzy, depcących w błocie, oto wszystko. Z okien powiewały chorągwie o barwach włoskich, o barwach niemieckich nie było ani jednej. Z powodu niepogody lud trzymał się z daleka, a zapał ludności, kiedy cesarzewicz przejeżdżał, był bardzo mierny." Inne pisma francuzkie taksamo się wyrażają. Że jest w tem przesada *in minus*, rzecz pewna, z drugiej znowu strony do tłumnego wzięcia udziału ludu w uroczystościach nie można przywiązywać wielkiego politycznego znaczenia, lud bowiem wszędzie lubi się bawić, a „circenses" dla Rzymian były i są zawsze ponętne.

Do jakich ostateczności dochodzi we Francji nienawiść do Niemców, niech jako ilustracja posłuży fakt, że *Armeé Française* proponuje, żeby przy szturmie żołnierze nie wydawali okrzyków „hurra", bo to okrzyk niemiecki (?!), tylko starogalickie „amhra." Do jakich to dzieciństw dochodzi się w zaciekłości!

* * *

W Cieszyńskiem zamianowano okręgowymi inspektorami szkolnymi dwóch protestantów. Jestto cios dla naszych braci, gdyż jak wiadomo, protestanci w Cieszyńskiem, o ile nawet są Polakami z rodu, wszelako nie bardzo się troszczą sprawą narodową, a powtóre obaj należą pod względem politycznym do skrajnego obozu centralistycznego, więc można sobie wystawić, jaki będzie los poczciwych nauczycieli ludowych. *Vaterland* robi z innego poniekąd względu następujące uwagi:

„Szkoły w Cieszyńskiem są w ogromnej przewadze katolickie; otóż od czasu, gdy za Lassera i Auersperga cieszyńskie gimnazjum katolickie utopiono w byłem gimnazjum protestanckiem, nic nie wywarło w tutejszych kołach katolickich tak strasznego wrażenia jak te nominacje. Gdy nadto zważymy, że obaj należą do skrajnej opozycji, to w tym postępku rządu możemy upatrywać chyba tylko wielce bolesną zapłatę, jeżeli nie szyderstwo, za to, że tutejsi konserwatyści rządowi sprzyjają. Dwanaście lat mieliśmy jednego protestanta i ultracentralistę na posadzie okręgowego inspektora szkolnego, — obecnie rząd konserwatywny wszystkim zarówno narodom i wyznaniom sprzyjający aż dwóch takich daje odrazu. To już możnaby w rozpaczy zawołać: Wróććież nam, Lassery i Auerspergi!"

* * *

Minister handlu br. Pino wydał do dyrekcyj pocztowych rozporządzenie o wypoczynku niedzielnym, którego główne przepisy brzmią: Zwyczajne godziny służbowe mają w niedzielę wynosić tylko połowę tego, co w dnie powszednie, i ułożone być z uwzględnieniem nadchodzenia i odchodzenia poczt. Służba nadawcza ma się odbywać do południa, i tylko wyjątkowo w pewną jedną godzinę popołudniu. Oddawanie listów ma się odbywać najwięcej dwa razy a posyłek raz, i to do południa. Na urzędach filialnych, gdzie tylko służba nadawcza istnieje, można służbę popołudniową nawet całkiem zawiesić, przynajmniej od początku kwietnia do końca września. Jeżeli w niedzielę zdarzą się nadzwyczajne wypadki, jak Boże narodzenie, Nowy rok, Wielkanoc, albo przerwy komunikacyjne, z powodu zamieci, powodzi, ulgi te odpadają. Pełniący służbę mają się mieniać.

Jak widzimy, wyrazu „święcenia" niedzieli unikano w całem rozporządzeniu, a największe święta nawet wyjęto od ulgi. Z powodu, że mnóstwo listonoszów jest żydów, gotów powstać wrzask między szrajbjudami i na ten „wypoczynek" niedzielny, jako naruszenie równouprawnienia wyznań.

Zamianowanie inspektorów przemysłowych ma nastąpić dziś jutro, aby mogli już od Nowego roku rozpocząć swoje urzędowanie.

Centralistyczne biuro prasowe rozpuściło przez *Frankfurter Journal* wiadomość, że u dworu istnieje silna partja, wroga hr. Taaffemu, i nad jego obaleniem pracuje. Mają to być arcyks. Karol Ludwik, który przecie zawsze oświadczał się za mirem między ludami Austrji; minister spraw zagranicznych hr. Kałnoky, który jest przyjacielem hr. Taaffego; i wielki ochmistrz koronny, najwyższy dygnitarz w Austro-Węgrzech, ks. Hohenlohe, który właśnie należy do najbliższych przyjaciół hr. Taaffego. Krótko jednak trwała radość centralistów — wnet sami uznali błahość tej pogłoski, a mająca wysokie stosunki berlińska *Post* wręcz im oświadczyła, że hr. Taaffe upadłby dopiero wtedy, gdyby go dotychczasowa większość opuściła — na co się jednak nie zanosi.

Znamy już obecnie broszurę p. Lienbachera. Nosi ona napis „Słowo prawdy do włościan o czynności ich reprezentantów w Radzie państwa od r. 1873 do 1883". Główny zaś rozdział brzmi „Niemcy konserwatywni a nie-Niemcy i rząd". Z tego rozdziału widać, że jest to tylko głos p. Lienbachera i dwóch jego towarzyszy salcburgskich, którzy wystąpili byli z klubu centrum (liechtensteinowskiego), i odtąd luzem chodzą.

Polityczna rdzeń tego rozdziału jest następująca: Zasada autonomii krajowej nie może być uważana za podstawę prawicy; owszem podstawy tej szukać należy w zasadzie konserwatyzmu, a zatem nie istnieje ta podstawa dopóty, dopóki kluby prawicy przyjmują także członków liberalnych; a nareszcie, wzmagające się coraz bardziej pretensje nie-Niemców utrudniają konserwatystom niemieckim współdziałanie z resztą frakcyj autonomicznych. P. Lienbacher powiada, że konserwatyści pragną jednak porozumienia z liberałami niemieckimi, ale cóż, kiedy ci nikogo tak nie prześladują, jak właśnie konserwatystów niemieckich!

Jak widzimy, broszura ta nie zasługuje na wielką uwagę.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 22. grudnia.

W tych dniach *Dziennik Warsz.* zamieścił obszerny artykuł dotykający kwestji bardzo blisko nas obchodzących, a w którym ryczałtowo zaprzeczając na swój sposób wszystkim korespondencjom *Czasu*, *Dz. Pozn.*, *Gaz. Nar.* i twierdząc, że pisma te dążą do wywołania rewolucji w Królestwie, oświadcza, że my niczego od Moskwy spodziewać się nie możemy, pokąd, jak to p. Hurko do Zamojskiego powiedział: *quand nos douleurs seront vos douleurs, et nos joies nos joies*, czyli inaczej mówiąc, pokąd Polska nie przestanie być polską — a Polacy staną się duszą i ciałem Moskalami.

Na elukubracje te jeden jedyny *Wiek* odpowiedział nieco śmielej w nr. 278, oświadczając, że nasze społeczeństwo bardziej jest dojrzałe i trzeźwe, niż to sądzi p. Szczebalskij, i że społeczeństwo nasze, któremu nasi najserdeczniejsi zarzucają błądzenie w świecie illuzji i politycznych knowań, ma przed sobą cel jawny i jasny — a mianowicie pracę nad polepszeniem moralnego i materjalnego położenia i szczęśliwem się czuje wówczas, gdy mu w tej cichej a spokojnej pracy — nikt nie przeszkadza. Wobec tego, doniesienia *N. Reformy* i odkrycia jej przygotowań powstańczych w królestwie Polskiem, upadają jak najzupełniej — i zaręczyć mogę, że u nas tu w królestwie o jakiemkolwiek powstaniu nikt nie myśli, a mówię tu o ludziach trzeźwo myślących, bo wartogłowów, szaleńców nigdzie nie brak, a więc i w naszem społeczeństwie, lecz tych jest tak mała liczba, że w rachubę wchodzić nie mogą. Co i jak by było w razie wojny — to przyszłość i towarzyszące okoliczności wykazałyby, a że Moskwa z naszej strony w razie wojny na naszą życzliwość, przychylność i poparcie liczyć nie może — to więcej jak pewna! i z tem bynajmniej się nie kryjemy!! Moskwa wie o tem bardzo dobrze i dlatego też pojąć nie możemy jaką zasadą kieruje się, iż zamiast kaptować sobie stronników, zamiast przyhołubiać naród cały, postępowaniem swojem, prześladowaniem (pokątnem) religii katolickiej, zaprowadzaniem języka moskiewskiego, zmuszaniem do zapomnienia swej narodowości, prześladowaniem na każdym kroku co jest polskie, okazywaniem swej brutalnej siły, nasyłaniem zapamiętałych moskalofilów, rządzących się stronnością bezwarunkową, coraz więcej naród cały od siebie odstręcza i nienawiścią napełnia.

Wobec tego co się działo i dzieje, wobec gwałtów popełnianych na narodzie i w pojedyńczych członkach jego — wobec porywania i wywożenia na Sybir osób podejrzanych o to, że mogły myśleć inaczej niż tego rząd pragnie (jak p. Jakóba Natansona) wobec ciągłego drażnienia uczuć najdroższych i najświętszych każdemu Polakowi — niepodobna jest aby Polacy podali Moskwie rękę do zgody. Między nami o pobratymstwie, o zgodzie i przyjaźni mowy być nie może, bo jak długo choćby jeden Polak tylko żył na świecie, to śmiertelnym będzie wrogiem Moskwy i bój raz poczęty z Moskwą prowadzić będzie do ostatniej kropli krwi swojej. Między Polską a Moskwą jest przepaść niezgłębiona, wykopana rękami Moskali — między nami nie ma zgody.

Dziś myśleć o rewolucji, powstaniu itd. byłoby zabiciem się, byłoby samobójstwem, nam dziś nie walczyć orężnie, nie! my mamy cel inny! — cichą pracą, nauką, handlem i przemysłem zdobyć sobie możemy i zdobywamy stanowisko potężne a groźne dla wroga, na tej drodze Moskwa wobec nas jest bezsilna. Czyż

4

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

— Od dwudziestu pięciu lat jestem nauczycielem, a dotąd nigdy jeszcze nie dokuczyła mi bieda tak jak teraz.

— To znowu niech pana tak bardzo nie przeraża — hrabia przerwał. — Bieda każdemu z nas dokucza, tylko każdemu w inny sposób. Życie, mój panie, to walka beznstanna, a walka to życie. Tak było od początku świata, tak jest i zawsze będzie. Zresztą, miej pan i to na uwadze, że ludzie żyjący dla idei, muszą stokroć więcej cierpieć niż inn, boć już samo przekonanie, że spełniają szczytną misję, sprawia im wielkie zadowolenie, które jest ich najwyższą nagrodą. Pan zaś żyjesz dla idei, bo niesiesz światło.

— Prawda panie hrabio — nauczyciel szepnął nieśmiało — ale z tem wszystkiem nie zaszkodziłoby, gdyby mi choć trochę było lepiej.

— Będzie, mój kochany profesorze, będzie, tylko nieco cierpliwości. Powiadasz, że budynek szkolny ciasny i stary... Wszak nie tak trudno temu zaradzić. Postaraj się pan zeby gmina nowy postawiła.

Nauczyciel gorzko się uśmiechnął.

— Gmina biedna — odrzekł — choćby chciała, nie może... Zamożni niegdyś gospodarze, robią dziś pańszczyznę Szmulowi.

— Masz pan rację, żydostwo to plaga największa. Ale skoro gmina biedna, to trzeba udać się do komisji edukacyjnej. Przecie ona ma fundusze... Za kilka dni będę w mieście, sam do niej pójdę i o tem pomówię.

— Jaśnie pan hrabia bardzo łaskaw...

— To nie łaska, to obowiązek, mój panie! O sprawach publicznych nie powinniśmy nigdy zapominać.

— Jaśnie pan hrabia bardzo łaskaw — zaczął gość na nowo, gospodarz bowiem przerwał mu zanadto prędko — ale lękam się, czy to się przyda na co...

— Jak to, nie przyda się, chociaż ja pójdę?

— Bo komisja edukacyjna ma na budynki szkolne niewielkie fundusze i te, o ile mi wiadomo, w roku bieżącym są już w zupełności wyczerpane.

— Jeźli tak, to źle, bardzo źle.

Nauczyciel spojrzał ukradkiem na hrabiego, który teraz przechadzał się szerokiemi krokami, potem spuścił wzrok ku ziemi i niespokojnie zaczął miąć czapkę w rękach. Widoczną było rzeczą, że chciał jeszcze coś powiedzieć, a jeno nie wiedział jak zacząć. Dopomógł w tem sam gospodarz, gdyż stanąwszy przed nim, zapytał:

— Cóż pan zatem myślisz zrobić?

— Nie pozostaje mi nic innego, jaśnie panie hrabio, jak tylko do niego udać się z prośbą o opiekę i pomoc.

— Do mnie? A cóż ja tu poradzę, skoro sama komisja edukacyjna, do której w pierwszym rzędzie sprawa ta należy, nie może pomódz.

— Rozmawiałem temi dniami z wybitniejszymi gospodarzami — nauczyciel zaczął nieśmiało, hrabiemu w oczy nie patrząc — i ci mi powiedzieli, że chętnie by nawet wymurowali nowy budynek szkolny, jeźliby...

Urwał, jakby się bał dokończyć.

— Jeźliby co? — Hrabia powtórzył.

— Jeźliby dwór wsparł trochę gminę, dając drzewo budulcowe i choć kilkaset guldenów.

Hrabia przygryzł wąsy i do okna się odwrócił.

— Mój panie — zaczął po chwili z naciskiem — dwór zawadowski wie, jakie na nim ciężą obowiązki, lecz trudno znowu żądać by czynił nad siły. Ani byś przypuścił, mój profesorze, ile mnie rok rocznie sprawy publiczne kosztują. Mimo to nie cofnąłbym się i od tej ofiary, gdybym ją tylko mógł ponieść w tej chwili... Ale czasy ciężkie, mój panie, nieurodzaj w tym roku był wielki, prócz tego w lesie niewiele już mam drzewa materjałowego... Nie sądź atoli profesorze, że odmawiam, bynajmniej... Co będę mógł, uczynię, muszę tylko wpierw rozmówić się z moim rządcą. Tak jest, coś się tam już zrobi koniecznie... A teraz żegnam cię kochany profesorze, bo mam pilne zajęcie.

Nauczyciel skłonił się głęboko i wyszedł z nadzieją w sercu.

Jego odwiedziny nie musiały sprawić przyjemności panu na Zawadówce, skoro ledwie się za nim drzwi zamknęły, hrabia zaczął szybko chodzić, targać wąsy i coś mruczyć. Stan ten nerwowy trwał u niego dość długo, skończył się zaś dopiero wtedy, gdy myśl nowa, a szczęśliwa, głowę mu rozjaśniła.

— Tak jest — zawołał, w czoło się uderzając — to będzie najlepsze! Na nikogo więcej nie spada odpowiedzialność. Skoro on jest nie tylko prezydentem administracyjnym, lecz także przełożonym komisji edukacyjnej, przeto nikt nie winien, że w Zawadówce dotąd nie ma szkoły porządnej, jeno on sam! O! jak się to wszystko składa wyśmienicie! Do dawnego zarzutu przypada nowy, a w oczach bardzo wielu jeszcze cięższy niż tamten! O! mój wielki prezydencie, już my się z tobą rozmówimy!

Uśmiechnął się, zatarł ręce z radości i po raz trzeci zasiadł do gazety. W księdze przeznaczenia nie było atoli zapisane, że tego dnia ją skończy, ledwie bowiem wziął gazetę do ręki, we drzwiach ukazał się najpierw Tomasz, a tuż za jego plecami, jakiś mężczyzna słuszny, o rysach twarzy wyrazistych i dużem, spokojnem oku niebieskiem; z długą, jasną brodą, przetykaną nitkami srebrnemi; mężczyzna poważny, lecz nie dumny; śmiały, lecz nie zuchwały; skromny, lecz nie uniżony.

Hrabia takie płomienie z oczu swoich rzucił na Tomasza, że go omało niemi nie spalił; ten zaś kornie głowę zwiesiwszy, ramionami wzruszył, jakby chciał odpowiedzieć, że nowo przybyłego nie był w stanie w przedpokoju zatrzymać.

Gość tymczasem naprzód się wysunął, i do gospodarza się zwracając przemówił:

— Daruje pan hrabia, że go znowu napadam, ręczę jednak słowem, że gdyby mnie konieczność do tego nie zmuszała...

— Pan mi zawsze mówisz o tej konieczności — hrabia przerwał niecierpliwie — a ja tymczasem wcale jej nie widzę. Ciekawym, co się panu tak złego dzieje, że już nie mam chwili spokojnej.

To mówiąc, wyciągnął nogi, i położył je na krzesło, stojące między nim a gościem. W pobliżu nie było więcej krzeseł, ani kanapy. Po twarzy nowoprzybyłego przemknął uśmiech gorzki.

— Pan hrabia myśli, że ja na różach spoczywam — poważnie przemówił — a ja, niestety, znajduję się w położeniu gorszem niż fatalne, prawie okropnem. Już trzy miesiące minęły, jak wszystkie budynki spalone, a dotąd nietylko że nic nie postawiono, nawet materjałów nie zaczęto jeszcze zwozić. A tu deszcze leją, zimno coraz bardziej przejmujące, dziś jutro spadnie śnieg i cały mój dobytek pójdzie na marne. Bydło zaczyna już chorować.

— Jeźli tak, to postaw pan sobie sam, ja nie mam nic przeciw temu.

— Chętnie to uczynię, jeżeli pan hrabia odda mi pieniądze, które Towarzystwo za spalone budynki wypłaciło.

— Cóż znowu? Odkąd to właściciele dóbr składają rachunki przed dzierżawcami?

— A odkąd to dzierżawcy stawiają właścicielom dóbr budynki za swoje pieniądze?

— Mój panie Oliński, pan jak widzę należysz do ludzi, którzy nie przypuszczając nawet, by między śmiertelnikami zachodziły jakiekolwiek różnice społeczne i towarzyskie, podciągają świat cały pod jeden strychulec i wobec wszystkich są równo niegrzeczni.

Głos hrabiego był suchy, prawie syczący. Oczy zmrużył, nogi lepiej wyciągnął, łokciem o stół się oparł, na dłoni głowę położył. Z tej pozycji mierzył stojącego przed sobą dzierżawcę, który miasto odpowiedzieć na jego uwagę, mówił dalej spokojnie:

— Jeżeli pan hrabia nie postawi mi budynków, co uczynić, sumiennie jest obowiązany, w takim razie będę zniszczony.

— Ja wiem, mój panie — hrabia zawołał, porywczo z miejsca się zrywając czego sumienie odemnie żąda, i ono mi też mówi, żem nikogo nie jak zniszczył. Moi dzierżawcy robią majątki, i dotąd, jeszcze z nich żaden nie poszedł o kiju. Ale trzeba być wyrozumiałym, nie gorączką, natrętnikiem! Ja, mój panie, mam dziś trochę więcej na głowie, niż jakieś tam głupie budynki! W kraju dzieją się rzeczy wagi pierwszorzędnej, konstytucja zagrożona, autonomia wisi na włosku. Gdyby nie ślub mojej córki, zaraz jutro powinienbym wyjechać do stolicy, ztamtąd może nawet do Wiednia, aby uratować co się jeszcze da, a pan w takich czasach suszysz mi głowę swemi budynkami. Zresztą nie wypieram się, że chwilowo brak mi także pieniędzy. Wszak pan jesteś ojcem, więc wiesz, czego ojciec nie uczyni, gdy córkę wydaje. Wyprawa, posag, to nie żarty!... Dlatego, mój panie Oliński, nie męcz mnie więcej swemi interesami i radź sobie jak możesz. (C. d. n.)

więc wobec tego możemy myśleć o knowaniach rewolucyjnych? Jeżeli zaś są tacy co chcą wywołać tę straszną katastrofę, to ci są zdrajcami sprawy narodowej, są bezwiednemi narzędziami w rękach Moskali, którzy usilnych starań dokładają aby wywołać powstanie, które nas zupełnie oddałoby w ich ręce na łaskę i niełaskę! Tak myśli i sądzi każdy prawy Polak!

Izba handlowa w Brodach.

Tarnopol d. 25. grudnia. Od lat kilku upomina się sejm nasz o przeniesienie Izby handlowej przemysłowej z Brodów do Tarnopola, lecz zawsze bezskutecznie — a na ostatnią rezolucję sejmu w tej sprawie odpowiedział pan minister, że żądanie to nie jest na czasie.

Na teraźniejszej sesji sejmu sprawa ta znowu poruszoną została, że rezolucja sejmu znowu w myśl dawniejszej uchwały sejmowej wypaść musi, żadać się nie podlegać wątpliwości. Pytanie, czy Wysoki rząd znowu sejmowi odpowie, że żądanie to nie na czasie — czy znajdzie znowu nowy powód odprawy sejmu?

Jeśli cały kraj przez swoją reprezentację o tę dopomina, to doprawdy trudno sobie wytłumaczyć, dlaczego pan minister rzecz tę znajduje za niewłaściwą, i kiedy ten czas nastąpi, kiedy to przeniesienie będzie właściwe.

Nam by się zdawało, że krajowy sejm poniekąd lepiej by wiedzieć powinien, gdzie siedziba Izby handlowej znajdować się powinna, niż pan minister sam — a również nam się zdaje, że do tego tak pory właściwej szukać nie potrzeba.

Samo położenie geograficzne Brodów, leżących w zakątku i na granicy kraju, robi już niewygodną siedzibę Izby handlowej dla tak wielkiego okręgu, jakim jest okręg Izby handlowo-brodzkiej, tak, że większa część odpowiednich reprezentantów, którzy w skład tej Izby wejść powinni, nie może przyjąć mandatu do tej Izby z powodu wielkiej odległości i niesposobności brania udziału w naradach Izby — o wiele odpowiedniejszem miejscem dla siedziby tej Izby jest Tarnopol, leżący w środku tego okręgu.

Czy zresztą Izba handlowa w Brodach, złożona w myśl statutu swego przeważnie z mieszkańców miasta Brodów — wykonuje tak energicznie, fachowo swoje funkcje, aby ją dalej tolerować, temu wyraźnie wypada zaprzeczyć — a na dowód tego niechaj posłużą dwa następujące fakta. Kiedy Izba handlowa w Brodach przez Austro-węgierski Bank zawezwaną została, aby zaproponowała cenzorów dwóch do oceniania kredytu przy eskoncie weksli, przez biuro pośredniczące tegoż Banku w Tarnopolu podawanych — zaproponowała taż Izba dwóch kupców w Tarnopolu, który zaledwie podpisać się umieją, a pisać wcale nie umieją — czy to dowodzi znajomości stosunków tej Izby? i cóż się stało? cenzorowie ci przez Austro-Węgierski Bank przyjęci być nie mogli, bo inni cenzorowie wzięci z pośród kandydatami Izby brodzkiej zasiadać nie chcieli.

Drugi fakt jest ten, że Izba handlowa brodzka nie zna firm handlowych w jej okręgu istniejących, i tak pisze do Spółki rolniczej w Tarnopolu, zwracając się do niemieckiej, adresuje do niej: *Ackerbau Gesellschaft*, pomimo że ta instytucja szeroko je za granicami znana pod nazwą niemiecką: *Landwirth-Genossenschaft*.

Brody dzisiaj po zniesieniu wolnego miasta stały się dzisiaj pod względem handlowym miejscem bardzo podrzędnem, a cały handel Brodów opiera się na przemytnictwie towarów do Moskwy lub z Moskwy, a p. minister znajdzie to dzisiaj żądanie sejmu niewczesnem.

Nie chcę tutaj wymieniać okoliczności, które Tarnopol kwalfikują na siedzibę Izby handlowej, bo te wymienił poseł Max, motywując swój wniosek w sejmie względem przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, od niego momentu tak są ważne, w oczy bijące, bo na datach statystycznych oparte, że gdyby p. minister tylko dokładnie się z niemi obznajomić zechciał, musiałby przyjść do przekonania, że już dawno na czasie jest przeniesienie Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, jeśli ta Izba handlowa w ogóle ma mieć jakieś znaczenie, wpływ na stosunki handlowe.

Czy p. minister niechce odebrać Brodom tej instytucji dlatego, aby miasto to przez to jeszcze więcej nie ucierpiało, lecz Izba handlowa brodzka w swoim składzie ani blasku, ani potęgi, ani pieniędzy nadać nie jest w stanie, a dowód na to, że pomimo Izby handlowej, tam siedzibę mającej, miasto to po uszy się zadłużyło.

Czy zresztą przeznaczeniem Izby handlowej jest dodawać blasku miastu, w którem siedzibę ma, a w takim razie dbały minister powinien we wszystkich miasteczkach i miastach potworzyć Izby handlowe.

Główną podporą siedziby Izby handlowej w Brodach są zapewnie jej reprezentanci w sejmie i w Radzie państwa, a głównie ci ostatni t. j. Kallir i Sochor, bo reprezentant Izby handlowej w sejmie, p. Otton Hausner, jest zanadto życzliwy krajowi, aby nie uznawał koniecznej potrzeby przeniesienia tej Izby z Brodów do Tarnopola, ale oczywiście p. Kallir nie może sobie tego życzyć, bo któreż drugie miasto zdobyłoby się na to, aby jego osobę robić deputowanym do Rady państwa, któreż drugie miasto mogłoby się zdobyć na ten koncept, aby p. Sochora, który jest zupełnie obcym dla kraju, z tym niema żadnych stosunków, a który jako jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika najmniej zważa na stosunki kraju i tegoż potrzeby, swoim posłem wybierać.

Jeśli kto, to zapewne okolica Brodów dałaby p. Sochorowi swoje wotum nieufności; jak wiadomo okolica Brodów obfituje w drzewo, natomiast ziemia około Brodów jest mniej żyzna, w okolicy Brodów chodzi o najłatwiejszy wywóz drzewa. P. Sochor, aby ten wywóz utrudnić, nakłada wysoką taryfę od wywozu drzewa, natomiast zniża ogromnie taryfę od importu węgla, aby węgiel zniweczył handel drzewem opałowem okolicy brodzkiej.

W tym roku nieurodzaju ratowałby się niejeden właściciel ziemski sprzedażą drzewa opałowego — lecz cóż to obchodzi pana Sochora, niechaj kraj niema wywozu — ale kolej zyski z przywozu węgla pruskiego.

Dostawa wagonu drzewa z Złoczowa do Tarnopola kosztuje obecnie 20 zł. — zaś dostawa tegoż wagonu drzewa z Złoczowa do Lwowa tylko 10 zł. — dla czego? — ponieważ z Złoczowa do Lwowa dalej — ale zato Lwów więcej w okolicy ma drzewa — więc węgiel ma we Lwowie niemoże mieć tego odbytu — ponieważ jednakże Tarnopol niema drzewa — to gdy dostawa tegoż podrożeje — będzie musiał brać węgiel — którego dostawa od całego wagonu z Prus kosztuje tylko 90 zł. pomimo tego, że węgiel ten więcy jak 10 razy dłuższą przestrzeń przebyć musi jak drzewo z Złoczowa do Tarnopola.

Lecz wróćmy do rzeczy — do Izby handlowej, czy osobiste wpływy pp. Kalira i Sochora mogą przeważyć życzenie kraju i sejmu — czy względy te aby pp. Kalir i Sochor reprezentowali Brody, mają być przyczyną, dla czego Izba handlowa w Brodach ma pozostać?

Jak wiadomo, jedyna Izba handlowa w Brodach w kraju — której język urzędowy jest niemiecki, niejest to anomalią — czy to p. ministra wstrzymuje od przeniesienia Izby handlowej ztamtąd, aby tam pielęgnować język niemiecki, jeśli go niemieckim nazwać można, bo jużcić panowie członkowie Izby handlowej przeważnie obradnją w żargonie galicyjsko-żydowskim, a nie właściwym niemieckim.

Szczególniejsza rzecz, dawniejsze ministerjum wiernokonstytucyjne decydowało się przenieść atrybucje co do Izb handlowych na ustawodawstwo krajowe, oddać te sprawy sejmowi, a teraźniejsze ministerjum, tak krajowi sprzyjać mające, niechce uwzględnić jednomyślnej uchwały sejmowej.

Prosimy zatem delegację naszą aby sprawę tę przedstawiła p. ministrowi a zdaje się nam, że mamy do tego prawo nawet żądać od naszej delegacji aby czuwała nad tem, aby rezolucje sejmu naszego przez pana ministra dla prywatnych względów zbywane niebywały.

W sprawie żydowskiej spółki kredytowej p. n. „Unia" we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna redakcjo! Z powodu umieszczonego artykułu w nr. 285. *Gaz. Nar.* z dnia 15. grudnia 1883 pod tytułem „Unia", zawierającego fakta całkiem fałszywe i nacechowane widocznie osobistą niechęcią i złośliwością, upraszam szanowną redakcję w myśl §. 19. ust. pras. z d. 17. grudnia 1862 o umieszczenie w łamach najbliższego numeru swego pisma w tem samem miejscu i tymi samymi czcionkami jak wspomniany artykuł, w całej rozciągłości następującego sprostowania:

„Wycieczki przeciw osobie Eugeniusza Glanza, dyrektora stowarzyszenia „Unia" skierowane, pozbawione są wszelkiej realnej podstawy i są niegodną insynuacją, gdyż Eugeniusz Glanz nie zajmywał się nigdy prawną negocjacją, ani jawnie ani tem mniej pokątnie, również nie prowadził on nigdy handlu galanteryjnego, a tem samem nie mógł i w nim zbankrutować.

„Zarzuty podniesione natomiast przeciw samemu stowarzyszeniu znajdują dostateczną ilustrację swych ubocznych celów w swej własnej treści, gdyż autor artykułu sam nie śmiał zaprzeczyć, że stowarzyszenie powstało pod powagą władzy, że się kieruje statutami przez władze sądowe zatwierdzonymi, a tem samem wszelkie nieformalności lub nielegalności wrzekomo przez to stowarzyszenie popełniane, mogą być uważanymi tylko za płód chorobliwej fantazji autora.

„Gdy wreszcie sam autor nie śmie tego zaprzeczyć, że każdy interesowany ma każdej chwili wolny przystęp do ksiąg stowarzyszenia, a tem samem może sobie wyrobić samoistnie pogląd na stan i rodzaj interesów stowarzyszenia, przeto również zarzut autora w kierunku wrzekomej tajemniczości, lub braku kontroli, poważnie przyjętym być nie może.

Kreślę się z poważanem

Eugeniusz Glanz m. p."

Umieszczamy powyższe pismo p. Eugeniusza Glanza najpierw ze względu na zasadę dziennikarską, ażeby zaatakowanemu podać sposobność do obrony, a powtóre i dlatego, że ta reklamacja p. Glanza zawiera w sobie pośrednio potwierdzenie głównych zarzutów, z naszej strony przeciwko spółce, na której czele stoi pan Glanz, podniesionych — zarzutów postępowania, niezgodnego z duchem i treścią ustawy o spółkach z 9. kwietnia 1873 r. Mamy w ręku oryginalny statut "Unii" w pierwotnej jego formie, jakoteż egzemplarz nowego statutu, za staraniem p. Ejzyka Glanza zmienionego. Otóż nie może nam p. Glanz udowodnić, jakoby wykazane przez nas różnice w obu tych wydaniach statutu (a różnice, które bynajmniej na korzyść teraźniejszego zarządu „Unii" nie świadczą) były przez nas mylnie zrozumiane, lub mylnie wyłuszczone. Wprawdzie czyni nam podobny zarzut w jednym szczególe ostatni ustęp pisma p. Glanza. Daruje jednak p. Glanz, gdy mu na to odpowiemy, że twierdzenia naszego cofnąć nie możemy. W pierwotnym bowiem statucie „Unii" (z r. 1882) w §. 15. ustęp c przy wymienieniu praw członków powiedziano: (*Die Mitglieder haben das Recht*) *in den letzten 60 Tagen vor der Generalversammlung während der Amtsstunden im Beisein eines Directionsmitgliedes ins Kassa- und Hauptbuch Einsicht zu nehmen, und von der Direction diesbezügliche Auskünfte zu verlangen.*

Tymczasem w nowym statucie z roku 1883 tego ustępu już nie znajdujemy! A zatem — został uchylony.

Jeżeli może niezupełnie dokładnie byliśmy poinformowani o biograficznych szczegółach z przeszłości p. Glanza, chętnie przyznajemy mu słuszność, jakkolwiek nie jest rzeczą niemożliwą, że zachodzi tu nieporozumienie tylko co do tłómaczenia pewnych wyrażeń, — np. podobnych wyrażeń, jak „prawny negocjant" itp. Dziwi nas jednak śmiałość pana E. Glanza, że zaprzecza twierdzeniom, których słuszność jest oczywistą dla każdego, kto ma statut przed sobą!

Że zresztą organizacja „Unii" p. Eugeniusza Glanza nie odpowiada zasadom zdrowych instytucyj, opartych na podstawie solidarności i wzajemności ich uczestników, najlepszym dowodem jest fakt, iż zarząd Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych po zbadaniu ustroju „Unii" z fachową znajomością rzeczy, odmówił przyjęcia tego stowarzyszenia do Związku. Zdanie zarządu Związku o wartości stowarzyszeń kredytowych jest zaś miarodajnem dla najpoważniejszych zakładów finansowych, eskontujących akcepta tych stowarzyszeń, więc widno, że Związek zasługuje w tym względzie na zaufanie.

Rażących szczegółów, któreśmy podali o wewnętrznych stosunkach „Unii", p. Glanz nie prostuje bynajmniej. Wymija on je tylko frazesem, że gdy statuta Towarzystwa posiadają formalne zatwierdzenie, „a zatem (!) wszelkie nieformalności lub nielegalności, wrzekomo przez to stowarzyszenie popełniane, mogą być uważanemi tylko za płód chorobliwej fantazji autora."

Nam się zaś zdaje, że — nie koniecznie!... Owszem, bardzo byśmy prosili o sprostowanie tych wszystkich, dość dotkliwych zarzutów, jeżeli one nie są prawdziwemi. Lecz w piśmie p. Glanza, powyżej przytoczonem, właśnie nie ma śladu sprostowania uwag „Unię" najbardziej kompromitujących.

Tyle w odpowiedzi p. E. Glanzowi.

Moskwa.

Nihiliści moskiewscy, którzy ostatniemi czasy przycichli nieco — na jak długo, odgadnąć trudno — dają znak istnienia swego głównie napadami na poczty, wiozące pieniądze. Dzienniki moskiewskie wnoszą z tego, że zwolennikom przewrotu społecznego musiało widocznie zabraknąć monety. Z napadów tych, których w przeciągu ostatnich siedmiu tygodni urządzono pięć, nie udał się jednak ani jeden.

Ostatnia wyprawa przedsięwzięta została w pierwszej połowie bież. miesiąca w gubernii połtawskiej pomiędzy stacjami pocztowemi Machnowskaja i Prułyki. Ale i ta wycieczka się nio udała, o tyle tylko od poprzednich była szczęśliwszą, że nie schwytano żadnego z napastników. Dowiedziano się atoli z papierów, zabranych pewnemu urzędnikowi w Połtawie, którego aresztowano, że partja nihilistyczna pozbawioną jest wszelkich zasobów pieniężnych, w które dawniej obfitowała, i że właśnie skutkiem tego postanowiono urządzać napady na wozy pocztowe z pieniądzmi.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie

Koło poważnych obywateli Krakowa zwołało na niedzielę zgromadzenie ludowe w sprawie kolei krajowych i polityki kolejowej rządn. Odbyło się ono przy bardzo licznym udziale powołanych, pod przewodnictwem p. Skirlińskiego. P. Tadeusz Romanowicz, jako referent, w krótkiem przemówieniu powołał się na samą petycję, zawierającą treściwe, ale dostateczne motywa prośby, z którą mamy stanąć przed Kołem polskiem. Odpiera tylko zarzuty jakoby zgromadzenie i petycja były nie na czasie.

Teraz właśnie, rzekł mowca, skoro za miesiąc ma być już projekt organizacji kolei skarbowych gotowym — teraz właśnie jest pora na objaw opinii publicznej w tej sprawie. Mamyż głos zabierać, kiedy rzecz będzie gotowa, kiedy staniemy wobec dokonanych faktów, kiedy już nie będziemy mogli opinii naszej wyrazić w formie prośby, ale przybierze ona formę opozycji, bezcelowego protestu przeciw dokonanym faktom? Wtedy dopiero będzie zapóźno. Albo więc milczeć, gdy się widzi, jak najżywotniejsze interesa kraju są poszkodowane, milczeć, gdy nasz przemysłowiec, rzemieślnik, technik, zawsze obcemu miejsca ustępować musi, milczeć, gdy instytucje tak potężne, rozciągające sieć swą na cały kraj, mające legiony urzędników, używają jeszcze zawsze języka obcego, przecząc przez to przyrodzonym, historycznym, uznanym prawom naszego języka — albo milczeć na to wszystko, albo głos zabrać dzisiaj, aby nie było zapóźno. Do was należy wybrać jedno lub drugie; — a grono, które sprosiło dzisiejsze zgromadzenie, nie wątpi, że milczenia nie obierzecie. Sądzi także, iż niesłuszny jest zarzut, jakobyśmy przez to obudzali agitację przeciwników. Tego wilka z lasu wywołać już nie możemy, - on sam dawno z lasu wyszedł. Agitują oni jawnie i skrycie, agitowali oddawna i dalej też agitować będą bez względu, czy my milczeć będziemy, czy nie. Więc nie zostawiajmy im wyłącznie pola, — ale oprócz ich głosu niech się i nasz odezwie.

Po tem przemówieniu odczytał sprawozdawca petycję, która opiewa:

Wysokie Koło raczy:

1) z całym naciskiem domagać się od rządu utworzenia głównej dyrekcji galicyjskich kolei skarbowych z siedzibą w kraju, tudzież zaprowadzenia w zarządzie tych kolei języka polskiego jako urzędowego, a wykonanie tego życzenia kraju przedstawić rządowi jako warunek dalszego poparcia ze strony Koła;

2) stanowczo domagać się od rządu wywarcia wpływu na prywatne koleje galicyjskie, ażeby siedzibę swych głównych zarządów przeniosły do kraju i przyjęły język polski jako urzędowy;

3) w sprawie kolei Północnej cesarza Ferdynanda działać z całą stanowczością przeciw przedłużeniu jej przywileju, a za przyjęciem kolei na skarb na skarb państwa.

Komisarz policji, powołując się na podanie do policji, nadmienił, że właściwie ostateczne sformułowanie petycji powinno być przedmiotem narad i uchwały. Projekt odczytany pokazuje jednak, że nie jest petycją, bo brakuje jej cech właściwych, przeciwnie wygląda raczej na dawanie posłom mandatu lub instrukcji, — nie jest prośbą ale groźbą, — zamachem na swobodę posła, której wedle konstytucji, krępować nie można. Petycja w formie proponowanej nie może być uchwaloną, dlatego uprasza przewodniczącego, odwołując się na paragraf konstytucji z d. 21. grudnia 1867. r., aby albo spowodował wyeliminowanie lub zmodyfikowanie ustępu, który zawiera krępowanie swobody posła, albo z przykrością będzie musiał wezwać do zamknięcia zgromadzenia, czyli będzie musiał zgromadzenie rozwiązać.

Potem zabrał głos dr. Jordan i przemawiał nietylko przeciw formie, ale i przeciw samejże treści. Sprawozdawca wykazywał, że właśnie obecnie potrzebną jest taka petycja dla poparcia żądania kraju, ale mowca jest wręcz przeciwnego zdania, bo takie poparcie byłoby potrzebnem tylko wtedy, gdyby sprawę zaniedbywano. A ponieważ wiele rad powiatowych, rada miasta Krakowa — pouchwalały już podobne petycje i powysyłały, więc kraj zrobił już swoje. A czy delegacja swoje zrobiła? Otóż delegacja również niezasypia tej okoliczności, bo, jak to wszyscy z dzienników wyczytali, wysłała depntację ze swego łona do ministrów. Wobec tego zgromadzenie jest niepotrzebne. Bo o cóż chodzi? Oto o miejsce dla inżynierów krajowców, o dostawy dla kolei z kraju, o opłatę podatku do skarbu krajowego. Wszystko to są sprawy wyłącznie ekonomicznej natury; a ponieważ nic tak namiętności nie rozbudza, jak właśnie sprawy ekonomiczne, więc tak samo będzie w Wiedniu. Obawa utraty tych korzyści ekonomicznych obudzi tam namiętności i stanie się powodem agitacji i zgromadzeń podobnych do tutejszego. A tego trzeba unikać.

Dr. Warszauer twierdził, że petycja jest owszem i na czasie i potrzebna, że będzie dla delegacji bardzo miłą, bo będzie silnem poparciem jej nsiłowań i właśnie dowodem, że usiłowania jej są wyrazem życzeń kraju.

P. Orłowski przemawiając za uchwaleniem petycji żąda, aby komitet wezwał cały kraj, wszystkie gminy do podpisywania.

Sprawozdawca odpowiadając dr. Jordanowi, wykazuje, że esencja życia konstytucyjnego polega właśnie na interesowaniu się obywateli sprawami publicznemi, na swobodnem objawianiu swego zdania. Jeżeli takie rozumienie rzeczy nie stanie się powszechnem i nie wsiąknie w przekonanie ogółu, jeżeli jeszcze ciągle będziemy mówić i głosić zdanie, że rząd robi dobrze i dowodzi rozumu i siły, jeżeli nie słucha głosu obywateli, to działamy właśnie przeciw istocie i duchowi konstytucji.

Delegacja ma położenie niezmiernie trudne, dlatego parcie na nią jest zgubne; dla niej wskazaną jest ostrożność, dlatego nie trzeba jej sytuacji utrudniać, przeciwnie poprzeć ją przez uchwalenie rezolucji tej treści, iż zgromadzenie popiera delegację w jej usiłowaniach i wyraża zaufanie, że delegacja zrobi wszystko, aby sprawa kolejowa była załatwioną korzystnie dla kraju

P. Jordanowi odpowiedział p. M. Pawlikowski. Jeżeli petycja popierająca żądanie kraju niepotrzebna, toć i rezolucja zmierzająca do tego jest również niepotrzebną, a przecież ją przedkłada! Drugą odpowiedź dają wszyscy, co się tu zgromadzili, bo wiedzieli, co chcą i po co przychodzą, więc uznali jej potrzebę i przyszli ją złożyć i uchwalić. Ale i zarzut, że podanie petycji sprawi delegacji i rządowi nie mały kłopot, jest niesłusznym. W tej mierze ja zapatruję się z innego stanowiska, niż dr. Jordan, bo ja przedewszystkiem wierzę w dobrą wolę tak delegacji jak i rządu, i jeżeli rząd w tych swoich dobrych zamysłach znajdzie poparcie z naszej strony w petycji, wtedy pójdzie śmielej zgodnie z życzeniem naszego kraju. Zresztą w państwie konstytucyjnem wolno mówić obywatelowi, co sobie życzy.

Na żądanie, aby opuścić ustęp, zawierający warunek, wszyscy się zgodzą. (Huczne oklaski).

Hr. Rey żąda usnnięcia owego szorstkiego ustępu, w którym jest mowa, że chociaż rząd obecny stanął na innej drodze, mimo to widzimy mało owoców z polityki inaugurowanej przed pięcin laty. Żąda także, aby opuścić ustęp, wspominający o upadku przemysłu naftowego, aby to nie wyglądało, że petycja skierowana jest głównie przeciw pewnej osobie.

P. Kornecki wypowiedział niewiarę wskutek petycji.

Po wyczerpaniu dyskusji, p. przewodniczący poddał pod głosowanie pytanie, czy zgromadzenie przyjmuje wniosek komitetu wraz z motywami, lecz z opuszczeniem jednego ustępu, będącego pod zarzutem p. komisarza. (Ustęp odmiennym drukiem w drugiej połowie pierwszej alinei.) Zgromadzenie głośno i z zapałem objawia swoją zgodę. Podobnie przyjęto zmodyfikowany wniosek p Orłowskiego, poczem zaczęto podpisywać petycję.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 Grudnia

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we czwartek d. 27. grudnia „Cyrulik Sewilski", opera w 4 akt. Rossiniego. Gościnny występ panny Heleny Herman, artystki opery warszawskiej w partji Rozyny. Figara przedstawi pan Köhler.

Jutro w piątek d. 28. grudnia, po raz pierwszy: „Za późno", dramat w 5 akt. A. Lubicza. Główne role przedstawią panie: Kwiecińska, Zapolska, Gostyńska, German; pp. Zboiński, Zelazowski, Lubicz, Ruszkowski i inni. Rzecz ta jest pierwszym poważniejszym utworem zdolnego i sympatycznego artysty naszej sceny, a ci, którzy dramat ten znają z czytania, wróżą mu wielkie powodzenie.

W sobotę d. 29. grudnia popołudniu o godzinie 4 wielki koncert orkiestry wojskowej pułku Packeny pod kierunkiem kapelmistrza Manrycego Falls. Program nadzwyczaj urozmaicony; pomiędzy innemi wykonany będzie po raz 1. Mazur Tymolskiego, jako dwusetna kompozycja tego zdolnego artysty.

Z opery „Carmen" Bizeta rozpoczynają się próby orkiestrowe. Opera ta wystawioną będzie za kilka dni.

* **Teatr.** Przedstawienia świąteczne ściągały codziennie tłumy publiczności do teatru. We wtorek popołudniu bawiono się wybornie na „Domu otwartym." Wieczorem zachwycano prześlicznem wykonaniem „Strasznego Dworu". We środę popołudniu witała publiczność bardzo sympatycznie dawnego swego ulubieńca, p. Myszkowskiego Juliana, który po dłuższej przerwie wystąpił w „Wesołej wojnie". Grał i śpiewał z wielką werwą i humorem, za co go publiczność oklaskiwała po każdym numerze, a walca w 2. akcie dwa razy musiał powtórzyć. Wieczorem grano tragedję „Małek" po raz szósty w przeciągu jednego miesiąca. Teatr był przepełniony. Artyści grali przewybornie.

* **Carmen**, opera, która wkrótce okaże się na naszej scenie, doczekała się w tym miesiącu setnego przedstawienia w paryskim teatrze „Opera comique". Dyrekcja skorzystała z tej sposobności dla wystawienia na scenie biustu autora opery Bizeta, zbyt wcześnie zmarłego.

* **Dla pokrycia niedoboru** w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska uchwałami w dniach 6. i 13. grudnia b. r. nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w I. i II. kwartale 1884 roku dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości:

1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego.

Wiązanki wspomnień

przez

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Później w kraju wydane o wiele obszerniejsze życiorysy Kościuszki przez jenerała Paszkowskiego, przez Lucjana Siemieńskiego (niedokończony), i przez Franciszka Rychlickiego *) nie podają treści protestacji Kościuszki.

Jest ona w Polsce jeszcze i dzisiaj niedostatecznie znaną, chociaż ją kilka razy przedrukowano. Sądzę więc, że czytelnicy na mnie nie rozgniewają się, jeżeli w tem miejscu powtórzę jeszcze raz piękne i wymowne słowa, jakie się naczelnikowi narodu w liście do Ségura z pod serca wydobyły i zcharakteryzowały jego wielką duszę.

Oto jest ten list wielkiej dla nas wagi:

Paris, 20. Brumaire, an XII. (31. października 1803.)

„Panie Hrabio!

„Składając dnia wczorajszego w ręce twoje pismo, tyczące się postępowania pana Adama Ponińskiego w wojnie 1794 r., jest jeszcze inny wypadek, należący do bitwy maciejowickiej, który muszę wyświecić jak najrychlej:

„Niewiadomość lub zła wiara sprzysięgają się, aby włożyć w usta moje słowa: *Finis Poloniae*, które, jakoby miałem wyrzec w tym dniu nieszczęśliwym. Naprzód, jeszcze przed końcem bitwy byłem prawie śmiertelnie ranny, i nie przyszedłem do przytomności aż we dwa dni potem, gdym się ujrzał w rękach moich nieprzyjaciół. Powtóre, jeżeli słowo podobne jest nierozumne i zbrodnicze w ustach każdego Polaka, byłoby tem więcej występne w moich.

„Naród polski powołując mnie do obrony całości, niepodległości, godności, chwały i wolności Ojczyzny, wiedział dobrze, iż nie byłem ostatnim Polakiem, i że ze śmiercią moją czy to na placu bitwy, czy innym sposobem, Polska nie mogła i nie powinna była się skończyć. Wszystko, co Polacy zdziałali od tej pory w pełnych chwały legionach polskich, i wszystko to, czego dokażą w przyszłości, w celu odzyskania Ojczyzny, dostatecznie dowodzi, że jeżeli my, żołnierze poświęceni tej Ojczyźnie, jesteśmy śmiertelni, to Polska jest nieśmiertelną, i nikomu się nie godzi mówić i powtarzać ubliżającego wyrzeczenia: *Finis Poloniae!*

Coby powiedzieli Francuzi, gdyby w dniu fatalnym bitwy pod Rosbach, stoczonej w 1759, marszałek Karol Rohan, książę Subiski, wykrzyknął był: *Finis Galliae!* lub gdyby w jego biografiach przypisywano mu tak smutne wyrazy?

„Będę ci więc obowiązanym, jeżeli w nowem wydaniu twego dzieła nie będziesz mówił o tem *Finis Poloniae*; spodziewam się zaś, że powaga twojego imienia nakaże milczenie tym wszystkim, coby w przyszłości chcieli powtarzać te słowa i przypisywać mi bluźnierstwo, przeciw któremu protestuję z całej mej duszy. Jest to mój krewny i mój uczeń, młody Jerzy Zenowicz, który będzie miał honor wręczyć ci ten list. Aczkolwiek jego życzeniem jest poświęcić się zawodowi wojskowemu, nie mniej przeto uczuję się szczęśliwym, jeżeli będzie mógł zasłużyć sobie na twą przychylną protekcję w razie, gdyby kiedykolwiek zaszły okoliczności, któreby mu nakazywały z niej korzystać.

„Racz przyjąć panie hrabio zapewnienie mojego głębokiego szacunku.

T. Kościuszko."

Wspomnieliśmy już, że Ségur d'Agnesseau uczynił zadość żądaniu Kościuszki, i opuścił w nowej edycji wyrazy, które mu Niemcy w usta włożyli. Był on kiedyś posłem francuskim na dworze Katarzyny II. w Petersburgu, następnie zaś na dworze berlińskim przy królu Fryderyku Wilhelmie II. Pisząc historję tego króla, czerpał wiadomości z pisarzy niemieckich, i według nich także opisał jego działanie przeciwko Polakom w wojnie 1794. Z dzieła zaś Seumego powtórzył słowa *Finis Poloniae*, którym w Berlinie umiano nadać rozgłos jak największy. Znał on Kościuszkę jeszcze z Ameryki, gdzie był jego towarzyszem broni, walczył bowiem jako pułkownik francuski przy boku Lafayetta, którego był krewnym. Wznowiona w Paryżu znajomość zamieniła się na stosunek wzajemnej życzliwości, utrwalony chętnem odwołaniem błędu, jakiego się dopuścił, zaufawszy zbytecznie relacjom niemieckim.

Każde pismo wielkiego człowieka jest dla narodu pamiątką.

Ponieważ pierwsze wiązanki wspomnień poświęciłem pamiątkom po Kościuszce, wplatam więc w nie kilka jeszcze listów naczelnika przepisanych z zbioru raperswylskiego, o ile mi wiadomo, dotąd niedrukowanych. Przed innemi zaś zamieszczam dwa listy, jeden do ministra wojny, jenerała Berthier, drugi do kapitana Pągowskiego, świadczą one bowiem, że Kościuszko w Paryżu nie był bezczynnym. Pierwszy z nich dowodzi, że rząd francuski był z nim w ciągłej komunikacji co do spraw legionu polskiego i przyznawał Kościuszce pewnego rodzaju moralne zwierzchnictwo nad nim; drugi, że oficerowie polscy donosili mu o każdym ruchu wojskowym.

List do ministra wojny, jenerała Berthiera, podajemy w przekładzie polskim:

Obywatelu ministrze!

Pospieszam z odpowiedzią na twój list, jakim mnie zaszczyciłeś, pisząc o oficerze polskim w Mésieres, który pobrał żołd pod dwoma nazwiskami. Nazywa się Zabłocki, przedwczoraj bowiem otrzymałem list z Mésieres od kapitana Zilitza, polskiego oficera, który mi doniósł o złem jego prowadzeniu się, — poleciłem więc natychmiast wyszukać go w Paryżu i zaaresztować, lecz go nie mogli znaleźć. Zdaje mi się, że umknął do Włoch, ażeby się udać do swojego korpusu. Sądzę, że należy polecić jenerałowi Dąbrowskiemu, ażeby go oddał pod sąd i ja do niego dzisiaj napiszę, ażeby go zaaresztował i wyczekiwał twoich dalszych rozkazów, obywatelu ministrze. Co się tyczy obywatela Pakosza, nie ruszał się on z Paryża od roku. Znam tego dzielnego oficera, pełnego honoru i chętnie za jego konduitę odpowiadam.

Paris 16. Pluviose, an 9. rue de Lille nr. 545.

Pozdrowienie i szacunek

T. Kościuszko.

List do obywatela Pągowskiego, kapitana w polskim legionie nad Dunajem.

Kapitanie!

Wierz mnie, że troskliwość moją o was mocno zaspokoiłeś przez przysłanie nowiny o szczegółach batalii, wydanej przez Moreau. Dziękuję ci jak najpiękniej, gdyż rozumiałem, że nasi musieli wiele stracić w tej akcji. Że zaś tak grzecznym jesteś, chciej mnie oznajmiać o dalszych obrotach waszych jako i o komenderującym wojskiem nieprzyjacielskiem.

Życzę ci szczęścia i zdrowia i ściskam ciebie serdecznie

T. Kościuszko.

Paris 24. Frimaire, an 9. rue de Lille nr. 545.

(C. d. n.)

*) Tytuł dzieła Franciszka Rychlickiego: „Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski", Kraków 1871. Nakładem autora.

2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności — z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione.

3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego, nakoniec

4. dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc to dodatki pod 3 i 4 od całej należytości państwowej t. j. podatków z dodatkami państwowemi a to w ogólności, prasto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebne jest według postanowienia §. 92. statutu miejskiego, przyzwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej, o zaprowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych państwowych, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z objaśnieniem, że według postanowienia §. 93. statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu dni ośmiu uwagi, które przy zasięganiu zatwierdzenia, Wys. Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

Rada król. stoł. miasta Lwowa upoważniła Magistrat uchwałami na posiedzeniach dnia 6. i 13. grudnia b. r. powziętemi, do rozpisania i poboru gminnego podatku czynszowego w I. względzie i w II. kwartale roku 1884, w stopie progresyjnie procentowej do opłacanego czynszu najmu lub tegoż wartości, t. j. do 300 zł. 3 procent, do 600 zł. 4 procent, nad 600 zł. 5 procent.

Pobór poczynający się z dniem 1. stycznia 1884 sprawować będzie kasa miejska i zarachowywać powyższą progresyjną procentową kwotę na rzecz miejskiego funduszu szkolnego.

* **Tytuł.** Dyrektor urzędów pomocniczych wyższego sądu krajowego Jakób Odrowąż Malnja, przy sposobności przeniesienia w stan stałego spoczynku, w uznaniu długoletnich zasług otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

* **Konfiskata.** Najnowszy numer *Vedette*, czasopisma wojskowego, wychodzącego we Wiedniu, skonfiskowany został za artykuł „Przestroga przed północno-wschodniem niebezpieczeństwem."

* **Poczta gołębia.** Między Krakowem a Ołomuńcem ma być zaprowadzona poczta gołębia.

* **Odezwa.** Oprócz Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831, zawiązanego na lat dwanaście, tudzież fundacji ś. p. Rzsanowskiej, niema w kraju instytucji, opiekującej się zasłużonymi ojczyznie, którzy, poświęciwszy już wszystko, życie i mienie, za sprawę Polski, żadnego nie mają przytułku i walczyć muszą z nędzą, tem dla nich dotkliwszą, im wyższe niegdyś zajmowali stanowisko społeczne.

Poruszoną więc została myśl, czyby w mieście naszem, jako właściwem ku temu miejscu, nie należało zawiązać stowarzyszenia, któreby osobom tego rodzaju przyszło w pomoc, bądź to udzieleniem przytułku, bądź większem wsparciem, w ten sposób rozszerzyłoby się i niejako uzupełniło działanie do którego, istniejącego już Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831.

Podpisany, jako prezes towarzystwa tego, zaprosił też celem odbycia narady w tym przedmiocie licznie grono obywateli, w którem wzięli udział pp. hr. Zygmunt Cieszkowski, hr. Ludwik Dębicki, Antoni Kłobukowski, bar. Ksawery Konopka, dr. Józef Łepkowski, dr. Józef Majer, dr. Władysław Markiewicz, Stefan Muczkowski, Józef Pelczar, Ludwik Szumańczewski, Piotr Umiński, dr. Ferdynand Weigel, dr. Fryderyk Zoll i Ignacy Żółtowski. Grono to uznało potrzebę, a nawet obowiązek natychmiastowego utworzenia takiej instytucji, listownie zaś gotowość przystąpienia do niej, oświadczył także Władysław Czartoryski.

Wprawdzie nie małe są dzisiaj potrzeby narodu, lecz większą jest ofiarność polska. Ciężkie obowiązki wkłada na nas chwila obecna, lecz cięższe może będzie przyszłość. Różne biedy i troski nas otaczają, lecz jako, kiedy wszędzie ojczyznę znajdujemy, tak i dla tych, co wierni Bogu i narodowi szli przed nami ciernistą drogą poświęcenia. Takich serc na ziemi polskiej nie braknie, do nich zatem wzywamy je do nowych ofiar, by ciężkiej doli ludzi dać nowych przytułku. Nie możemy marzyć o wspaniałych gmachach, jakie gdzieindziej na ten cel wznoszą narody bogate i szczęśliwsze; dosyć, gdy się zdobędziemy na skromne schronienie i damy następnym pokoleniom za chętę, by w dobrej lub złej doli nosiły zawsze przed sobą jasną pochodnię szlachetnej i czynnej miłości.

Urzeczywistnienie tej myśli zależeć będzie od tego, o ile przez ogół społeczeństwa polskiego życzliwie zostanie przyjętą i czy mianowicie tyle zbierze się grosza, że będzie można utworzyć podobny zakład, choćby w skromnych nawet rozmiarach.

Nim jakikolwiek krok dalszy w tej sprawie będzie przedsięwzięty, wyż wspomniane grono uprasza szczególnych rodaków, aby w razie, jeżeli myśl tę podzielają i do „Stowarzyszenia opieki zasłużonych" przystąpić pragną, oświadczenia swe na ręce podpisanego nadesłać raczyli.

Kraków dnia 24. grudnia 1883.

Marceli Jawornicki.

* **Składki moskiewskie na galicyjskich meskalofilów.** *Nowyj Prołom* donosi, że redakcja moskiewskiej gazety *Ruś* w Petersburgu, wydawanej jak wiadomo przez Aksakowa, zebrała już oprócz ogłoszonej dawniej sumy 800 rubli, dalszych 315 rubli dla zasądzonych w procesie Olgi Hrabarówny i tow. Iwana Naumowicza, Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, i dwóch włościan z Hnilicek. Donosząc o tem, pisze *Nowyj Prołom* z przechwałką: „Pomiędzy patrjoty zaymi ofiarodawcami znachodzimy także obchroniszów św. synodu prawosławnego, rzeczywistego tajnego radcę carskiego, K. P. Pobiedonoscewa." Sądzimy, że jeżeli, jak nasze moskalofilskie organa zapewniają, cała Moskwa jest zawsze szczególnie wspólczuciem „patrjotycznem" te cztery ofiary austrjacko-polskiej zawiętości politycznej, to skromna suma 1115 rubli nie świadczy zbyt wielkiego zapału dla ich sprawy pomiędzy Moskalami. Za „męczeństwo" jest to bezwarunkowo za niska cena — wszystkiego po dwieście kilkadziesiąt rubli od głowy!..

* **P. Iwan Naumowicz** w dniu dzisiejszym, jak *N. Prołom* donosi, wybiera się do „Iwanowej chaty" a to o godzinie 4. popołudniu. Więzień otrzymał pozwolenie urządzenia jak najwygodniej nowego pomieszkania, zwyczajem domowym, a nawet zaopatrzy je swymi meblami. Wolno mu też pisać do których zechce listów. N. Ploszczański rozpoczął odbywać karę po sześciu tygodniach, zaś Szpunder i Załuski wnieśli prośbę, aby im wolno było rozpocząć karę więzienia po świętach Bożego Narodzenia, greckiego obrządku.

* **Okropny wypadek**, wydarzył się temi dnia w Nakwaszy, wsi powiatu złoczowskiego. Władze z cerkwi, leżącej na wzgórzu za wioską, wyszedł kondukt pogrzebowy i wolnym krokiem zmierzał na cmentarz niedaleki, gdy na drodze z pola ujrzano wilka olbrzymich rozmiarów, pędzącego na oślep wprost na tłum pogrzebowy. W pierwszej chwili wieśniacy oniemieli z zadziwienia, wnet jednak przerażenie ogarnęło wszystkich. Wilk bowiem zbliżywszy się w kilku skokach do ludzi, rzucił się na pierwszego najbliżej stojącego wieśniaka i silnymi łapami powalił go na ziemię. Zaczęła się walka, w której wilk to wieśniak był na górze; nieszczęsny pogrzebu zapomnieli nawet pospieszyć z pomocą tarzającemu się z dzikiem zwierzęciem człowiekowi.

Nareszcie ten i ów ochłonął, zaczęto krzyczeć w niebogłosy, miotać kamienie, bić zwierza laskami, co wszystko miało ten skutek, że wilk porzucił ciężko pokaleczonego biedaka, puścił się lotem błyskawicy w dalszą drogę ku wsi, a po drodze pokaleczył jeszcze kilkoro ludzi. We wsi wpadł do którejś otworem stojącej chaty; tam go dognano i drągami ubito. Ciężko poraniony wieśniak umarł zaraz nazajutrz, zabitego zaś zwierza odstawiono do starostwa, gdzie weterynarz powiatowy przy sekcji skonstatował, że wilk ów był w najwyższem stadjum wścieklizny. (*Kur. Lw.*)

* **Dla weteranów z r. 1831.** Zamiast życzeń noworocznych: dr. Łobaczewski z Przemyśla 10 złr., Tymoteusz Beess z Marjampola 3 złr., A. Miłkowski z Bełza 3 złr. Razem z poprzedniemi 159 złr., które odesłano na ręce komitetu lwowskiego.

* **Dla biednej rodziny siodlarza** ul. Źródlana l. 2,: N. N. z Rudek 2 złr.

* **Mianowania.** Pułkownik Edmund Ogrodowicz komendant 101. pułku piechoty mianowany komendantem gwardji cesarskiej. Aleksander Zaręba mianowany został dyrektorem inżynierji w Żarze, zaś tamtejszy dyrektor inżynierji wojskowej major Karol Nowotny przeniesiony do Przemyśla.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwart codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w innych dniach 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: Młodzianków; — św. Ahhea prepow.

* **Wiadomości policyjne** z d. 26. grudnia b. r. Pani J. D. zgubiła bransoletę ze srebrnych 10-centówek węgierskich z 1848 i 1849 z półcwanego giera z Matką Boską jako wisiorkiem.

Pan Antoni Michałowicz pod l. 3 przy ul. Balonowej przytrzymuje zbłąkane prosię a p. Joel Bienenfeld l. 46 ul. Janowska, zbłąkane ośmiomiesięczne kare źrebię.

* *
*

† **S. p. Józef Reitzenheim**, zasłużony weteran z r. 1830, zmarł we Lwowie d. 25. grudnia w 74 roku życia po krotkiej lecz ciężkiej chorobie. Urodził się w Krakowie r. 1809. Nauki uniwersyteckie kończył we Lwowie. — Będąc synem wysokiego urzędnika ówczesnego rządu w Galicji, na wieść o listopadowem powstaniu, cichaczem opuścił dom rodzicielski i udał się do Warszawy.

Przyjęty do 5. pułku ułanów, przebył całą kampanię r. 1831., biorąc udział czynny w bitwach pod Grochowem, Dębem Wielkim, Ostrołęką, Międzyrzeczem, Opolem, Mińskiem i wielu jeszcze innych. Wszędzie walczył dzielnie, za co odznaczony został złotym krzyżem *virtuti militari*.

Po skończonej kampanii tej poszedł dzielić los swych towarzyszy broni — pozostając ciągle wierny wierze swej i przekonaniom, za które dzielnie walczył.

Po krótkim pobycie w Anglii i w Szwajcarji, ś. p. Reitzenheim osiadł na stałe w Paryżu, gdzie do ostatniego tutaj przyjazdu ciągle przebywał.

W patrjotycznych pracach emigracji brał zawsze czynny udział. Był członkiem „Towarzystwa wzajemnego oświecenia" i „Towarzystwa statystycznego i historycznego". Należał do założycieli „Biblioteki polskiej" w Paryżu na Quai d'Orleans nr. 6. Każda patrjotyczna i szlachetna myśl w tułactwie podjęta, znajdowała w nim zawsze gorące poparcie. — Był ś. p. Reitzenheim serdecznym przyjacielem Juliusza Słowackiego. W emigracji znany był dobrze jako stróż grobów polskich. Czyścił je, chronił od ruiny, a zastępując rodziny, wieńczył groby zmarłych, zdala od kraju tułaczy nieśmiertelnikami. Wydawał też w tym celu i wspaniałe dzieło in folio p. t.: „Monumenta polskie w Paryżu".

Stęskniony do kraju, szczególnie w ostatnich czasach po roku 1863, w którym brał także czynny udział, przyjeżdżał tu często, dla pokrzepienia się ojczystem powietrzem. Żadnej uroczystości patrjotycznej w Galicji się odbywającej nie opuszczał. Był na jubileuszu Kraszewskiego, na jubileuszu weteranów, na kilku obchodach listopadowych, i przybył teraz i na obchód Sobieskiego, ale choroba niestety niepozwoliła mu już brać czynnego w nim udziału. Wstawszy zresztą niedawno z łoża, z jednej choroby, po kilkodniowej ciężkiej niemocy rozstał się z tym światem w sam dzień Bożego narodzenia.

S. p. Reitzenheim udział swój w kampanii r. 1830—31 spisał i drukował: w „Pamiętnikach" Ksawerego Bronikowskiego (r. 1844—5), w „Ruchu Literackim" r. 1878 i fejletonach *Gazety Narodowej* (w r. 1878.)

W r. 1862 wydał w Paryżu „Życiorys Juljusza Słowackiego" i wspomniane wyżej „Monumenta polskie w Paryżu."

Pisywał on też i po francusku i wydał „La Pologne parmi les Slaves et ses relations avec la question de l'Orient, Les nationalites" i inne.

Przez cały czas emigracyjny zbierając dokumenta, dzieła, broszury i dzienniki do dziejów walk naszych za niepodległość, zostawił, jak wiemy, piękny i cenny ten zbiór po sobie w Paryżu. Żył cały dla Polski, a pamięć i ślady prac synów jej przechowywał skrzętnie. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Reitzenheima odbędzie się dziś o godz. 3. popołudniu z domu Sobieskiego w rynku nr. 6, na cmentarz Łyczakowski.

Licznem zebraniem oddamy cześć zasłużonemu patrjocie!

* *
*

— **Rawa** d. 21. grudnia. Dnia wczorajszego pożegnaliśmy starostę Gubattę, który po dwudziesto pięcioletniej działalności urzędowej w Rawie przenosi się na równą posadę do Sambora. O godzinie 3. po południu zebrała się Rada powiatowa ze swoim prezesem, liczne duchowieństwo obu obrządków, urzędnicy starostwa, sądu i urzędu podatkowego, właściciele ziemscy i inteligencja i dwóch włościan w sali Rady powiatowej na skromną ucztę. Pięćdziesięciu ośmiu przedstawicieli powiatu zasiadło do stołów. Szereg toastów rozpoczął prezes Rady powiatowej pan Aleksander Czajkowski, serdeczną przemową podnosząc zasługi starosty w długich latach jego urzędowania, w których umiał pogodzić obowiązki służby z obowiązkami obywatela, dążąc przez bezstronność, uprzejmość i chętną gotowość, do możliwego zadość uczynienia słusznym życzeniom i żądaniom, do utrzymania zgody i wzajemnej wyrozumiałości między narodowościami — a zabiegi te nie były bezowocne. Zakończył życzeniem, by w nowem miejscu swego urzędowania, do którego z żalem go puszczamy, znalazł równe uznanie i życzliwość, jakie z Rawskiego zabiera. Przemawiali dalej wiceprezes Rady powiatowej ks. dziekan Jan Hawryszkiewicz w imieniu powiatu i duchowieństwa swego i pan Feliks Biliński, poseł na sejm krajowy z małych posiadłości, w imieniu ludności, obaj po rusku a huczne „Mnohaja lita", zabrzmiało w sali. Ksiądz kanonik i proboszcz obrz. łac. mówił w imieniu swego duchowieństwa, kierownik szkoły w imieniu ciała nauczycielskiego, naczelnik straży ogniowej w jej imieniu a jeden z włościan w imieniu ludu wiejskiego.

Rozrzewniony starosta dziękował za te objawy uznania i życzliwości a toast „kochajmy się" zakończył o godzinie szóstej obchód, który dowiódł. że zasługa znajduje uznanie — i u nas.

— **Z Madrytu** donoszą, że na parowcu „San Antonio", należącym do Towarzystwa żeglugi Marquis del Dampo, w oddaleniu o 150 mil od Coruny wybuchł pożar. Uratowało się 2 podróżnych i 29 ludzi z załogi. Jest nadzieja, że reszta załogi 77 ludzi, ocaloną została przez parowiec nieznany, ale będący naówczas w bliskości.

— **W Chicago** w Ameryce istnieje towarzystwo śpiewu pod nazwą „Harmonia". — Towarzystwo to przed rokiem zapytywało o utwory na 4 męzkie głosy kompozytorów narodowych. Owoż podajemy do wiadomości naszych zamorskich rodaków, że tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", którego prezesem jest Romuald Makarewicz, a chórmistrzem Stanisław Cetwiński, wydaje polsko-ruskie śpiewniki, tak partycje, jak głosy pojedyńcze. Zeszyt, który się okazuje co 2. lub 3, miesiąc, kosztuje w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta 90 centów i zawiera do 8 kwartetów.

— **Od ks. J. Adamowskiego**, kapłana dyecezji tarnowskiej, a obecnie misjonarza apostolskiego w kolonii polskiej Thomas Coelho, w cesarstwie brazylijskiem, otrzymała redakcja *Wiadomości kościelnych*, z daty 18. października b. r. następującą notatkę: „Kolonia polska pod nazwiskiem Thomas Coelho powstała roku 1866. Leży pod 25° połud. szerokości, 2 mile od stołecznego miasta Cortiby, w prowincji Parana. Liczy 350 familji polskich. Posiada kościółek zbudowany kosztem rządu, ale tak mały, iż ledwo 100 ludzi zmieścić się w nim może. Z powodu rozdwojenia umysłów kościoła jeszcze stawiać nie można, chociaż pieniądze są. Koloniści Thomas Coelho i innych posługują się swoimi księżmi, a księży brazylijskich nie chcą. W tej prowincji jest 4 księży polskich w samych koloniach polskich, do których przyłączają się i Niemcy. Jedna kolonia niemiecka, 7 mil oddalona od Thomas Coelho, będzie prezemnie zaopatrywaną. Rząd księżom pensji nie daje, lecz gmina; ksiądz się tu ma dobrze (ma rocznie dochodów z pensją 3000 milirejsów = 6000 marek). Moja kolonia jest największą. Lud polski w Brazylji jest bardzo religijny, chociaż z powodu braku księży rzadko słyszy naukę. Mimo to nie zapomniał tego, czego się w Galicji nauczył. Dzieci są dobrze w nauce religii wychowane. Natomiast Brazylijczycy są bardzo ciemni w tej gałęzi nauki. Gdym niedawno jechał do chorego, to Brazyljanie, jadący na koniach do miasta, pytali się: co to znaczy, że ludzie polscy klękają, gdy ksiądz jedzie ubrany w komżę? Księża brazylijscy miewają nauki i kazania za osobnem wynagrodzeniem. Lud polski jest tu wzorem w gospodarstwie. Niemcy i Polacy z Prus wszystkie ziemiopłody kupują od Galicjan, a tamci z zarobku żyją, bo im się gospodarować nie chce. Kościoły brazylijskie są lichsze, niż karczmy lub stajnie w Europie, podczas gdy polskie kościoły odznaczają się czystością i formą, należącą się kościołom. Co się tyczy sprzętów kościelnych i aparatów, to takowych wielki brak, bo najmniejszą rzecz, nawet oliwę, kadzidło i wino trzeba z Europy sprowadzać. Tu nic nie dostanie. W całej Cortibie nie dostanie ani za wysoką cenę prawdziwego wina, gdyż w całej Brazyli wina nie uprawiają, chyba z czarnych winogron kwaśnych. Polacy dopiero w Paranie zakładają winnice. Obecnie mamy wiosnę, ziemniaki kwitną, żniwa będą z początkiem grudnia i później. Ponieważ Cortiba i okoliczne kolonie leżą na 1000 metrów po nad poziom morza, dla tego nie mamy zbytnich upałów, jak nad morzem. Śniegu w zimie nigdy stałego nie ma. Najwięcej tydzień mrozu i to nocną porą, a we dnie upały." Przy tej okazji podajemy adres do ks. Adamowskiego: „Rev. John Ad. Thomas Coelho, Coritiba, prov. Parana, Brazil. Amerik."

— **Wędrówka żydów do Szwecji.** W roku 1826 ogólna cyfra izraelitów na półwyspie skandynawskim nie wynosiła 800. Od roku 1862 kontyngens miejscowy zasilali głównie żydzi polscy, którzy trudnili się tam drobnym handlem. Pobór do wojska zdwoił szeregi wychodźców. *Dagens Nyherter* podają, że w Malmöe znajduje się 7 izraelitów z Królestwa, w Lund 12., w Upsali 17., w Sztokholmie 32, w innych miastach 13. Kilku z nich przyjęło wyznanie państwowe.

— **Arcyksiążę Jan**, austrjacki, pracuje obecnie nad libretem do opery.

— **Nie „hurrah"! — lecz „amhra"!** Francuzkie czasopismo *La France militaire* proponuje armii zaniechanie wojennego okrzyku „hurrah"! a przyjęcie natomiast okrzyku „amhra"! Jest to starożytny Gallów okrzyk, który widocznie lepiej do smaku przypada Francuzom...

— **W akademii francuzkiej** w skutek śmierci dwóch jej członków Henryka Martin i Wiktora de Laprade, otworzyły się dwa wakanse. Najprawdopodobniej jedno z nich zajmie Coppée. Przyjęcie Paillerona naznaczone zostało na dzień 17. stycznia r. p.

— **Ludwika Michel**, przebywająca dotąd w centralnem więzieniu w Clermont, napisała całą serję wierszyków... dla dzieci, które p. t. *Contes et legendes* opuściły właśnie prasę. Poprzedza książkę, jako wstęp, list Rochefort'a.

— **Trwoga w Londynie** przed Fenianami nie ustaje albowiem według pogróżek, z Ameryki miały się w stolicy Anglii potworzyć szeroko rozgałęzione spiski. To też policja londyńska pozostaje ciągle w wytężonej czujności, Gladston wychodzi na ulicę tylko w asystencji licznej straży, a wszystkie statki przybywające z Ameryki, bywają najściślej przetrząsane.

— **W Konstantynopolu** zgorzała szkoła żydowska, podczas którego to pożaru wiele dzieci zostało spalonych. Liczba ofiar nie została dotychczas sprawdzona.

Konsul portugalski w Konstantynopolu odebrał sobie życie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Z źródła zwykle dobrze poinformowanego zapewniają, że car ma być przekonanym o potrzebie zaprowadzenia jakichkolwiek reform. Zaprzeczenia urzędowe, jakie się w tej mierze w ostatnich czasach pojawiły, charakteryzują tylko usposobienie otaczających go osób, które sobie reform nie życzą i *status quo* chcą gwałtem utrzymać, aby w przeciwnym razie nie utracić swych posad.

Ateny d. 26. grudnia. Izba uchwaliła wotum zaufania dla rządu większością czterdziestu głosów, wskutek czego stanowisko gabinetu uważają za umocnione.

Kair d. 26. grudnia. Jak zapewniają, Mahdi maszeruje na Chartum, dokąd mniej więcej w 10 dniach przybędzie.

Paryż d. 26. grudnia. W senacie rozpoczęła się debata budżetowa; odrazu przystąpiono do dyskusji specjalnej. Prawica oświadczyła, że nie weźmie udziału w dyskusji jeneralnej, i pozostawia większości odpowiedzialność za budżet.

Wiedeń d. 26. grudnia. Umarł węgierski minister obrony krajowej, hr. Raday.

Paryż d. 27. grudnia. Senat przywrócił pensję arcybiskupa Paryża, wynoszącą 45.000 franków i wprowadził napowrót stypendja seminaryjskie, które Izba przedtem całkowicie wykreśliła. Ustało powstanie w Haiti po poddaniu się głównych miejscowości.

Madryt d. 27. grudnia. Parowiec austryjacki „Loyante" w drodze z Liwerpolu do Fiume rozbił się w Puntadearcilla. Uratowani sternik Margetich i majtek Ramdich.

Przyjechali d. 27. grudnia 1883.

Hotel GEORGE: S. hr. Stadnicki i R. hr. Ronikier z Moskwy, W. Liwicki z Koniuszek, J. Spiro z Moskwy, M. Landi, W. Flor i A. Stolzberg z Wiednia, F. Zappe z Pragi.

Hotel ANGIELSKI: Z. Wiśniewski z Hujcza, A. Ruczek z Krzemienicy, dr. A. Hellman z Wiednia, H. ks. Dietrichstein z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy. o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 27. grudnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	293 —	296 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169 —	172 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	292 —	296 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	89 75	90 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	92 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 90	99 90
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.64	5.74
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.56	9.66
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.16\frac{1}{4}$	$1.18\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	59.05	59.85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 27. Grudnia 1883.
godzina 1. minut 42 popołudniu.

Alpiny	66.50	Węg. akcje kr.	293.—
Anglo-Austr.	111.80	Unionsbank	109.50
Kolej Kar. Lud.	293.50	Nordbahn	253 50
Kolej Połud.	141.20	Kolej Alföld.	169.—
Kolej państ. Elżb.	320.50	Kolej lw.-czern	169 75
Węg. Nordostb.	149.—	Wied. Comune l	124.70
Węg. obl. p. zł.	97.50	Elbetal.	195.50
Kolej siedmiogr.	110.50	Losy tureckie	20.25
Zł. rent. węg. 4%	88.57	Bankverein.	106.25
Ros. rubel. pap.	$1.17\frac{1}{2}$	Losy węgier.	112.75
Galic. indemn.	99 50	Mariskniemi	—.—

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, dnia 27. grudnia
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	296.70	Anglo-austrj.	113.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	142 90
Unionsbank	110.50	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	$1.17\frac{1}{2}$	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 24. listopada
godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.65	Akcje kredyt.	498.50
Lombardy	242.50	Galicjskie	123 90
Poż. wschod.	55 50	Austr bank.	168 55

Wiedeń 24. grudnia.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 2	79 85
„ „ w srebrze 5 „	79 80	79 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	[illegible] 75	[illegible] 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	134 8	135 30
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 5	142 50
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 25	167 75
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	147 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	[illegible] 70
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 90	120 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 —	140 25
Węgierska poż. po 100 złr.	112 7	[illegible]18 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	111 —	111 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	216 25	216 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	294 40	294 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	293 50	294 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	[illegible]42	844
Unionsbank po 100 złr.	109 40	109 8
Verkehrsbank pow po 140 zł.	149 —	149 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 20	106 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	96 60	97 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 —	169 [illegible]
Elżbiety „ 200 „ „	224 2	224 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2546	2550
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	202 75	203 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	[illegible]	294 25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	27 —	28
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169 75	170 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	185 —	185 5
„ „ l. B. „ 200 „	195 25	195 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 25	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	[illegible] —	169 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]21 5	32[illegible] —
Südbahn po 200 zł. sr.	143 —	143 50
Tramway wied. po 170 zł.	221 80	222
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	61 75	[illegible]2 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr srebrem	148 75	149 25
Węgier zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 25	166 75

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 —	90 50
„ „ „ 5 „ „	98 40	98 [illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 30
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	100 —	101
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 05	101 25
„ „ „ w. a. 5 „	98 85	99 15
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 60	97 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 50	97 70
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 —	105 5
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „	—	—
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	[illegible] 50	101 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	107 25	107 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 60	98 90
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 10	96 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 50	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 25

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 7[illegible]	[illegible]5 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 2	100 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 15	100 45
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 60	93 90
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 50
Klery po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 —	21 [illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	[illegible]8 [illegible]0
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 —	19 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24
Budzińskie	[illegible]3 —	39 —
Palffy po 40 złr. m. k.	35 50	3[illegible] —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	58 —	58 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 50	48 5
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	27 75
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 35	59 40
Frankfurt 100 mark	59 35	59 40
Hamburg 100 mark	59 35	59 40
Londyn 100 fnt. sterl.	121 —	121 10
Paryż 100 franków	48 05	48 10

Nakładca i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej".



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“